Dodatekdo Nr. 288 „Naprzodu“.

Nr. 287. Kraków, poniedziałek 19 października 1903. Rocznik XII.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna. Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Baczność kolejarze!

Wśród kolejarzy galicyjskich rozrzucono odezwę p. t. „Szkandalna gospodarka w socyalno-demokratycznej organizacyi kolejarzy“. Odezwa ta, jak już i z tytułu jest widoczne, napisana jest w skandalicznej polszczyźnie. Treść tej odezwy zawiera najnikczemniejsze napaści i oszczerstwa na stowarzyszenie kolejarzy i na towarzyszów Tomschika, Duszka i innych, stojących na czele tegoż stowarzyszenia. Wydana została ta odezwa w Wiedniu przez Antoniego Bebericza, prezesa stowarzyszenia „Verkehrsbund“, mającego za zadanie rozbić organizacyę kolejarzy.

Kto jest ten pan Bebericz i poco on się zwraca do kolejarzy galicyjskich? Bebericz jest „łajdakiem przekonaniowym“, który z brudnych, osobistych, samolubnych pobudek zwalcza teraz organizacyę, do której sam niegdyś należał. Obecnie, gdy w Galicyi wypłynęły indywidua w rodzaju Bachowskich i Pełechowiczów, które intrygami i oszczerstwami usiłują rozbić organizacyę kolejarzy w kraju, zgłosił się do kolejarzy i Bebericz, aby przy pomocy tych indywiduów łowić ryby w mętnej wodzie.

Odpowiadać na oszczerstwa i kłamstwa Bebericza byłoby niżej naszej godności. Cóż odpowiadać np. na „zarzut“, że tow. Tomschik pobiera 300 K pensyi, że jeździł łódką po jeziorze zurychskiem „dle przyjemności“ itp.? Stwierdzamy tylko, że wszystkie wydatki w stowarzyszeniu kolejarzy uchwalane są przez zarząd centralny i badane przez komisyę kontrolującą. Kłamstwa zaś w rodzaju tych, że socyalno-demokratyczna organizacya kolejarzy istnieje tylko na to, aby dawać pieniądze „żydowskim przewodnikam i nigdy niesytym lenincham“, że organizacya ta upada, że panuje w niej korupcya — te i tym podobne kłamstwa osądzą czytelnicy sami.

Ale przypatrzmy się bliżej osobie tego Bebericza. Dnia 20 września odbyło się w Wiedniu wielkie zgromadzenie kolejarzy, na którem opowiedział adwokat tow. dr Harpner publicznie następujące szczegóły o Bebericzu:

„Pewnego dnia przyszedł do mnie pan Syriste, starszy werkman warsztatów kolei państwowej, z prośbą zastąpienia go w procesie, jaki przeciw niemu wytoczył Bebericz za to, że go nazwał szubrawcem przekonaniowym (Gesinnungslump). Do owej chwili nie znałem ani Bebericza, ani Syristego. Przy rozprawie pokazało się, że Bebericz skarżył tylko z powodu słowa „szubrawiec“ (Lump), a nie z powodu wyrazu „szubrawiec przekonaniowy“ (Gesinnungslump), bo na słowo „szubrawiec“ (Lump) nie ma dowodu prawdy, który byłby dopuszczalny przy wyrazie Gesinnungslump. Syriste przyznał w sądzie, że nazwał Bebericza i tak i tak i otrzymał kary 15 złr. Ale adwokat Bebericza skarżył Syristego ponownie — nie pytając Bebericza o pozwolenie — za to, że przed sądem przyznał, że użył wyrazu „szubrawiec przekonaniowy“ (Gesinnungslump), a sąd dopuścił dowód prawdy, który przeprowadziliśmy. Na rozprawie tej wykazał Syriste: „Antoni Bebericz przed dwoma laty był członkiem organizacyi zawodowej i socyalnym demokratą i to skrajnym. Straciwszy zajęcie, dostawał 30 koron tygodniowej zapomogi, aż nagle wystąpił ze stowarzyszenia. Przekonany, że on to uczynił dla interesu, nazwałem go szubrawcem przekonaniowym, gdyż zmienił przekonania dla osobistych celów“.

Swiadek Leopold Löwy zeznał:

Bebericz oświadczył mi — co stanowczo stwierdzam — że będzie dzielnym socyalnym demokratą, gdy dostanie posadę w kasie chorych robotniczej.

Na to Bebericz przyznaje, że istotnie powiedział, że byłby najdzielniejszym socyalnym demokratą, gdyby dostał posadę w kasie chorych, bo wie, że zarząd tej kasy mianuje urzędnikami tylko socyalnych demokratów.

Swiadek Antoni Hayek: Bebericz oświadczył mi pewnego dnia, że jest przy kolei zachodniej. Zdziwiony, że Bebericz, który został z kolei północnej wydalony, gdzie inspektorowi spowodował dyscyplinarkę, mimo rzekomo radykalizmu tak prędko miejsce znalazł, zapytałem go, jak to się stało. Na to mi Bebericz odpowiedział: „Może pan sobie wyobrazić, że coś przyrzec musiałem za to, a co przyrzekłem, także się pan domyśli“. Wyobrażam sobie, że przyrzekł zwalczać organizacyę, zwłaszcza, że zaraz pierwszego dnia oświadczył, że się zemści za to, że nie został urzędnikiem robotniczej kasy chorych. Założył on — wedle mego przekonania — stowarzyszenie przeciwne, aby się zemścić na Tomschiku, którego nienawidzi.

Wyrokiem sądu orzeczono, że Syriste na podstawie znanych mu szczegółów mógł Bebericza uważać za szubrawca przekonaniowego (Gesinnungslump).

Dosłownie sąd stwierdza: Swiadkowie Leopold Löwy, Antoni Hayek, Jan Kammerer, Józef Tomschik, Feliks Malik i Franciszek Piraschitz pod przysięgą podali moc szczegółów, które przemawiają za tem, że wystąpienie z partyi socyalno demokratycznej, a wstąpienie do innej, nastąpiło z egoistycznych, samolubnych przyczyn, a nie z przekonania. Bebericz, nie otrzymawszy posady w robotniczej kasie chorych, o którą się ubiegał, oświadczając: „byłbym najdzielniejszym socyalnym demokratą, gdybym tę posadę otrzymał“, dał tego dowód. Bebericz nie wystąpił dobrowolnie z organizacyi, która mu przez 9 miesięcy po 15 złr. tygodniowo płaciła. Wiedząc, że mu ta płaca zostanie zamkniętą, założył stowarzyszenie na zwalczanie organizacyi, a uwiadomiony, że ma być wykluczonym, tuż przed posiedzeniem, na którem miano omawiać wykluczenie, zgłosił wystąpienie. Po jego wystąpieniu kontrolor Feliks Malik skonstatował, że Bebericz oprócz płacy pobierał dla siebie 6 złr. tygodniowo, które bezimiennie jako pobrane przez rachmistrza notował. Wkrótce po wystąpieniu ze stowarzyszenia widzimy Bebericza jako siodlarza rewizyjnego przy kolei państwowej, a oświadczenie jego wobec świadka Hayeka, który się przyjęciu dziwi, brzmi: „Może pan sobie wyobrazić, że musiałem coś przyrzec“. Oświadczenie to może wywołać u jego niedawnych towarzyszy partyjnych mniemanie, że Bebericz z jednej strony, aby uzyskać posadę przy kolei państwowej, zmienił przekonanie, z drugiej zaś, aby uzyskać stanowisko wpływowe, a może i intratne, założył stowarzyszenie „Verkehrsbund“. Zarzuty te, wielostronnie podnoszone w pismach, dotąd nie były zaskarżone przez Bebericza, a choć one może nie zupełnie stwierdzają prawdę twierdzeń Syristego, to jednak dały sądowi dostateczną podstawę do uznania zarzutów Syristego za słuszne“.

Przeciw temu wyrokowi Bebericz rekursował, ale sąd apelacyjny odrzucił rekurs i uznał, że dowód prawdy został przeprowadzony. W uzasadnieniu sąd apelacyjny orzeka: „Zestawiając zeznania wszystkich przez sąd powiatowy przesłuchanych świadków, których istotna treść w uzasadnieniu wyroku jest dobrze podaną, musimy przyjąć do przekonania, że oskarżyciela (Bebericza) nie tylko zmienione pojęcia w sprawach politycznych, ale także samolubstwo i nienawiść do dawnych towarzyszy nakłoniły do zmiany przekonań.

A cóż teraz czyni Bebericz, który tak wysoko ceni i poważa wyroki sądowe? W organie swym obrzuca mnie błotem, a świadkom zarzuca kłamstwo. Świadkowie wnieśli skargę przeciw Bebericzowi, który niedługo potem napisał do mnie list, w którym się zobowiązuje złożyć wszelkie żądane oświadczenie, przepraszające obrażonych świadków, byle i jemu za obrazę dano satysfakcyę. Przyczynę dalszego zwalczania mnie usunąłem zupełnie, wystąpiwszy z „Verkehrbundu“ i cofnąłem się zupełnie z życia publicznego. Zechciej pan, panie doktorze, porozumieć się z oskarżycielami i mnie zaszczycić odpowiedzią w tej sprawie. Z głębokim poważaniem *Antoni Beberisz*“.

Odpowiedziałem na to: „Satysfakcyę dostaniesz pan w sądzie“,

Antoni Beberisz złożył następujące oświadczenie przepraszające:

„W numerze 41 czasopisma „Verkehrszeitung“ z 21 listopada skierowałem w artykule podpisanym pełnem mojem nazwiskiem, a zatytułowanym „Socialdemokratische Führer, heraus“, szereg zarzutów obrażających panów Józefa Tomschika, Antoniego Syriste, Leopolda Löwy, Antoniego Hajeka, Antoniego Pecigusa, Jana Krammera, Feliksa Malika i Franciszka Piraszyca z okazyi procesu Beberisz Syriste. Wymienieni panowie skarżyli mnie przez dra Harpnera przed sądem krajowym w Wiedniu.

Oświadczam niniejszem publicznie, że cały artykuł, a szczególnie miejsca obrażające tych panów, napisałem pod wpływem ogromnego wzburzenia, spowodowanego przegraną w procesie Beberisz-Syriste, że nie mam i nie miałem żadnej podstawy do obelżywych zarzutów wobec tych panów, że wogóle nie jestem w stanie podtrzymać to, co w powyższym artykule przeciw tym panom podnosiłem. Przeciwnie o uczciwości i odpowiednem postępowaniu tych panów w procesie Beberisz-Syriste jestem zupełnie przekonany. Przepraszam tedy wszystkich tych panów z powodu nieuzasadnionych zarzutów, jakie przeciwko nim podniosłem i proszę ich, aby odstąpili od skargi sądowej. Równocześnie oświadczam publicznie, że z „Verkehrsbundu“ wystąpiłem i zdecydowany jestem nie brać udziału w życiu publicznem. Zgadzam się również na umieszczenie tego oświadczenia w pismach „Eisenbahner“ i „Verkehrszeitung“. *Antoni Beberisz*“.

Przejdę teraz do innej sprawy. W roku 1897 ogłosił dr. Eder w piśmie „Signal“ artykuł przeciw generalnemu dyrektorowi kolei północnej, radcy dworu Jeitelesowi, który za to wniósł skargę przeciw drowi Ederowi. Pewnego dnia przyszedł dr. Eder, którego w tej sprawie broniłem, do mnie z tem, że sądzi, iż Beberisz ma jakieś materyały przeciw Jeitelesowi, bo przecież był przy kolei północnej. Radziłem mu do Bebericza się nie udawać. Dr. Eder zwrócił się jednak do niego. Na rozprawie adwokat barona Jeitelesa odczytał następujący list Bebericza do radcy dworu Jeitelesa:

Z TEATRU.

„Cud św. Antoniego“, sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka.

„Pocałunek“, komedya w 1 akcie Teodora de Banville.

Maeterlinck — satyryk, Maeterlinck, operujący efektami komicznymi — te wyrazy brzmiały dziwnie... W kilkuwierszowych sprawozdaniach, które zresztą przeszły przez alembik jakiejś gazety szwajcarskiej, doniosły dalej pisma wiedeńskie z Genewy o upadku na tamtejszej scenie maeterlinckowskiej „farsy“. Obalić ją miał i przytłoczyć ciężki humor flamandzki, któremu z rodowitą, a wielce krotochwilną finezyą francuską nie iść w zawody. Zdaniem mojem, te wieści-zwiastunki, które i w naszej prasie podobno posłuch znalazły, po sobotniej konfrontacyi z samym utworem wymagają dość znacznych poprawek.

Zacznę od zastrzeżenia, iż do rekreacyjnego utworu, który tym razem wyszedł z pod pióra Maeterlincka, zapewne on sam nie przykłada miary, identycznej z tą, którą stosuje do swych poważniejszych płodów. Nie nazwałbym jednak sobotniej premiery farsą, gdyż taki kankanowy tytuł odskakuje od utworu, nie gardzącego wprawdzie nawet humorem groteskowym, który się tu na ostrym kontraście opiera, ale pod względem myśli przewodniej nie błahego bynajmniej.

Postać św. Antoniego występuje w sztuce Maeterlincka, jako probierz religijności współczesnej: święty, mówiąc ogólnie, przeniesiony w czasy biblijsze, u prostaczków jedynie doznaby wiary i serca... Biedna posługaczka Wirginia w naiwności poufalić się wprawdzie ze św. Antonim gotowa, lecz *primo* w wyobraźni ludu (a poprzeć to można przykładem legend ludowych, nawet dotyczących Chrystusa), o ile ona operuje samoistnie — niebieskie sprawy bliziutkie są ziemi. W krótkich modłach prostaczków święci pańscy wzywani są raz po raz do pomocy w wielu drobnych kłopotach: nie w jednej rzeczy człeka wyręczyć muszą... Powtóre do poufałości zachęca Wirginię obdarta, żebracza szata świętego: nie z pańska chociażby przyodziany — a więc nie budzi w niej tej atencyi, co np. obraz ołtarzowy, cały od pozłoty lśniący. A zresztą tamtemu organy przygrywają, kadzidła się kłębią, ksiądz przez nos śpiewa w sutym ornacie, a w srebrzystych lichtarzach topią się grube świece woskowe, to zaś chudzina jakiś.

A teraz spójrzmy na bogaczy. Ci w chwili przybycia świętego przy wystawnej stypie siedzą. Krewna milionerka im zmarła. Nie są to jacyś ateusze. Owszem prawowierne syny kościoła. Księdza na ucztę sprosili i wspólnie z nim o tym właśnie czasie po wielu już daniach kwiczołami czy też innymi ptaszkami głuszą swój „żal“ i zatapiają go winem: nie szampanem wesołym, lecz cięższemi winami, bardziej odpowiadającemi chwili żałobnej. Bo przed światem muszą jak najskrupulatniej żałować swej drogiej ciotuni: wszak takie ciotki, miliony zostawiające w spadku, nie codzień umierają i wymagają w oczach ludzkich szczególnego respektu. Dla nich, ucztujących gwarnie, święty w stroju połatanym, to jakiś włóczęga wstrętny, obłąkany czy zapity, któremu choćby pukał niema być otworzone; a jego cud, to jakaś szarlatanerya w niezrozumiałym, tem bardziej więc podejrzanym celu dokonana. Słowem, mamy ciąg dalszy faryzeuszów w tych na pokaz chrześcijanach, w głębi duszy czcicielach jednego tylko bożka — złotego cielca. Niezwykle złośliwą jest także scenka, gdy — po dokonaniu cudu przez świętego — ci panowie plutokraci, mimo, iż im wcale nie w smak poszło ożywienie krewnej, po której tak wielką odziedziczyli fortunę, proponują mu — ze względu na opinię — wynagrodzenie za jego fatygę, ale każda chwila, podczas której w myśli tę nagrodę taksują, niedoszłą jej cyfrę jak lód roztapia. A gdy „prostak“ stoi, jakby nie rozumiejąc wartości pieniędzy, gotowi mu na odczepne dać jakieś cygarko z protekcyonalnem poklepaniem po ramieniu. Zresztą, gdy im się nastręcza taka gratka, iż przy ostentacyjnem okazaniu jak największej gorliwości wobec krewnej-bogaczki mogą sponiewierać nieproszonego jej wskrzesiciela, który im taki zawód w ich rachubach sprawił, korzystają z niej natychmiast. I widzimy dziwną procesyę: św. Antoni pod konwojem policyi idzie do więzienia. Za nim podąża, posiwiałą głową wstrząsając, kościelny Wirginii, która chce świętego starca ochronić przed słotą. Nie odpustowa to procesya — podczas której dzwoneczki ministrantów a nie kajdany policyjne brzęczą, a nad świętym postępuje rozpięty baldachim złocisty... Wtedy i panna Hortenzya, pobożne czyniąca zapisy, i jej zacna rodzina pochylą głowy z kornie skupionemi minami.

Dla takiego świętego w postaci posążka lub olejnego obrazu płyną obficie pieniądze — zwłaszcza św. Antoni jest dziś w krajach romańskich przedmiotem niezwykłego kultu: w języku francuskim wychodzi bodaj-że kilka nawet wydawnictw klerykalnych, które umieją cuda prawić o cudach, w niebywałej liczbie dziejących się za przyczyną tego niebios ulubieńca — oczywiście w zamian za zakupywane intencye u wydawców tych publikacyj. Ale św. Antoni, interpelowany przez Wirginię o przyodziewę lichą, którą ma na sobie, wyjaśnia jej, iż pieniądze, tak obficie zbierane, nie dochodzą do nieba; inne je — ziemskie odbierają ręce: upraszającego święty nie ma na odzież odświętną.

Chciałbym na zakończenie usunąć nieporozumienie możliwe. Maeterlinck jest mistykiem, a dla wielu osób pojęcie to już jako przeciwstawienie materyalizmowi jest czemś bliźniaczem z pojęciem głębokiej religijności, tymczasem Maeterlinck jest czemś od kościoła dalekim. W jego „Le Temple enseveli“ np. można znaleźć choćby w rozdziale naczelnym zwroty, któreby nie niejeden cenzor do białości wywabił w prokuradzie. W danym wypadku więc nie chodziło zapewne poecie o nic innego — jak o przedstawienie zwierciadła religijności współczesnej burżuazyi.

Nie jest czemś nieznanem taki efekt, jak konsternacya spadkobierców na widok nagle ożywionej zmarłej. W granicach przyrodzonych (śmierć była pozorną) spotykamy się z podobną sytuacyą w nowelce Maupassanta. Nie jest ultra oryginalnym pomysł skonfron-

„Wiedeń, 24 marca 1899. Wielmożny Panie! Wysoce poważany panie radco dworu. Gdy się odważam trudzić Jaśnie Wielmożnego Pana mym listem, to czynię to dlatego przedewszystkiem, bo się poczuwam do obowiązku powetować dawny grzech, jaki popełniłem wobec moich przełożonych w owym czasie, gdy byłem robotnikiem kolei północnej. Z dołączonej karty wynika, że mnie dr. Eder zaprosił do siebie i tam mi czynił propozycyę, abym mu przeciw Jaśnie Wielmożnemu Panu świadczył. Miałem wobec sądu podnieść sprawę Keiserta; połączone z tem wydalenia i wiele innych rzeczy i miałem w tem celu jechać do Floridsdorfu i przeciw J. W. Panu zbierać materyały, które, wedle mego przekonania miały służyć do odpowiedniego przygotowania przysięgłych. Dr. Eder oddał pismo „Signal“ partyi socyalno-demokratycznej, aby mu w tym procesie pomogła i istotnie dostał dra Harpnera, jako obrońcę, a Karpasa i Artbauera jako świadków, nadto obóz socyalno-demokratyczny szuka za materyałem.

W końcu przyszedł dr. Eder na koncept mnie w ten proces wciągnąć, sądząc prawdopodobnie, że we mnie znalazł odpowiedniego świadka, który przeciw J. W. Panu przed przysięgłymi obciążająco zezna, a to o tyle lepszego, że do żadnej partyi nie należę i nie jestem w służbie kolei północnej, a więc moim zeznaniom wierzyć należy, a nadto i mówić mogę bez skrupułu.

Natychmiast jednak przyszedłem do przekonania, że ta sprawa nie zgadza się z poczuciem honoru uczciwego robotnika i odmówiłem dr Ederowi listem, którego odpis dołączam. Z postępowania dra Edera zrozumiałem, że nie ma odpowiedniego materyału, a tylko szuka świadków, aby sprawę uczynić rozgłośną i wszystkie błędy, które jakikolwiek urzędnik popełnił, policzyć na karb J. W. Pana. Szuka się troskliwie, czy nie ma kogo, któryby sobie był życie odebrał, aby to J. W. Panu zarzucić, jako z jego winy idące i gdzieś kiedy J. W. Pan jaką deputacyę szorstko przyjął albo nie wysłuchawszy odprawił. Przekonany — że niniejszym listem spełniam obowiązek jako były sługa kolei północnej kreślę się w najgłębszej pokorze *Antoni Bebericz*“.

Tyle dr **Harpner** o Bebericzu. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło w odpowiedzi na oszczerstwa Bebericza wydać odezwę, którą kolejarze polscy mogą przeczytać w numerze 19 „Kolejarza“, gdzie znajdą również więcej szczegółów o szanownym Bebericzu.

Tu stwierdzamy jeszcze, że Bebericz mimo, iż obiecał publicznie w sądzie raz na zawsze wystąpić z „Verkehrsbundu“ i nie brać żadnego udziału w życiu publicznem, dalej prowadzi swą nikczemną robotę przeciw organizacyi kolejarzy, kłamiąc świadomie i rzucając oszczerstwa.

Nie za darmo został werkmistrzem c. k. kolei państwowej...

Obecnie znalazł Bebericz w Galicyi godnych sprzymierzeńców w Bachowskim i Pełechowiczu.

Kolejarze! Miejcie się na baczności przed tą trójcą kłamców i oszczerców, którzy się ze sobą odrazu zwąchali. Zbrodnicza ich robota, z której cieszy się z całego serca ministerstwo kolejowe, ma na celu jedynie rozdwoić was, aby waszą organizacyę osłabić!

---

towania dla kontrastu społeczeństwa współczesnego autorowi z jakąś postacią, będącą w tem społeczeństwie przedmiotem kultu religijnego. Pomimo to dwuaktówka Maeterlincka nosi na sobie piętno bardzo oryginalne. Dobrze się też stało, iż artyści nasi przez unikanie wszelkiej szarży farsowej i grę bardzo staranną nie przynieśli ujmy utworowi, co do którego prognostyki mogły się im wydać niekorzystnymi.

T. Banville autor uzupełniającego przedstawienie „Pocałunku“ jest przedewszystkiem lirykiem, który i brzękadełka komizmu chętnie potrąca... Niewolnik i władca rymu; rymu, którego barwne, fantastyczne kiści swym strojnym szlakiem potęgują polichromię jego wiersza; lubownik form wyszukanych, pieszczący się niemi w rondach, trioletach, willanellach — tych wszystkich kunsztykach wersyfikatorskich, przypominających strzyżone dla ozdoby krzewy, co misternością swych konturów dziwią bardziej może, niż necą.

Komedyjki Banville'a nie są również niczem innem, jeno liryką w dyalogi poupinaną. Efekty komiczne tu tak samo, jak np. w swych „Odes finambulesques“ osiąga poeta najchętniej zestawianiem słów i zwrotów kontrastowych, które do wspólnego pochodu zwołane, swą uderzającą dysproporcyą uśmiech wywołują. Ta garstka znanych zresztą uwag o twórczości Banville'a wyjaśnia, dlaczego tłómaczył go jest rzeczą trudną wielce, a równocześnie, o co w danym wypadku mi chodzi, ustala nasze wymagania od wykonawców jego drobiazgów scenicznych. Musi w interpretacyi być położony nacisk na dykcyę staranną, by nie pokruszyć wiersza poecie, nie oniemiać słów w dyalogu. P. Leszczyński, jako Pierrot osłabiał te naturalne fory, jakie do jego roli miał dowiązać w dykcyi, grał na mało płynną, zamazującą wyrazy — jak zbyt płynny atrament.

Urgela p. Mrozowskiej wypadła nieco słabiej, niż się *a priori* spodziewać było można.

m.

Przegląd polityczny.

Zaniechana wizyta carska a ministeryum włoskie. Fakt zaniechania wizyty carskiej sprawia radość opozycyi włoskiej, pozostającej pod dowództwem Sonnina; radość ta wyziera wyraźnie z poza żalów niby zasmuconych patryotów. Wszakże znalazła się sposobność natarcia na rząd. Zdaniem opozycyi rząd ukazał się za słabym i nie zdołał uratować honoru Włoch w oczach zagranicy, obronić prawa gościnności wobec cara. Zapewne, jeżeli kto sądzi, że rząd jest tem silniejszy, im energiczniej postępuje wbrew woli ludu, to gabinet Zanardellego, okazał się słabym. Mógł-on w takim razie odmówić odpowiedzi na interpelacyę tow. Morgarego, mógł procesami prasowymi i konfiskatami agitacyę w prasie osłabić, mógł także zabronić odbycia zgromadzeń, zwróconych przeciwko carowi.

Inna jest kwestya czy tego rodzaju postępowanie przeszkodziłoby demonstracyi; kto zważy, że przeciwko wizycie carskiej jedynie „Avanti“, organ socyalistów włoskich protestował i zdołał takie uznanie i zrozumienie w masach zyskać, ten zrozumie, że gwałtowne tłumienie protestu wzmocniłoby ruch tylko. Wszelakie środki gwałtowne dolałyby tylko oliwy do ognia.

Kto jednakowoż jest tego zdania, że w państwie demokratycznem rząd ma spełniać wolę ludu, a w żadnym wypadku się jej niesprzeciwiać, zaniechanie wizyty carskiej było zupełnie normalnem rozwiązaniem kwestyi. Rozwiązanie to, nie przyczyniło jednak wcale sławy ministeryum Zanardellego. Gdyby bowiem ministeryum chodziło o opinię ludową, to mogło na propozycyę carską, odrazu po interpelacyi Morgarego odpowiedzieć odmownie z wymienieniem powodów; sprawa byłaby w drodze dyplomatycznej załatwiona, a nikt by nie mógł z tej sprawy ministeryum zarzutów robić. Aczkolwiek wynik jest ten sam, to jednak postępowanie ministeryum nie pozostanie bez wpływu na ukształtowanie się spraw wewnętrznych Włoch; w zmiany jakiejkolwiek w polityce zewnętrznej z tego powodu wierzyć nie można. Postępowaniem swojem dał Zanardelli dowód swej chwiejności. Mimo olbrzymiego ruchu protestu wśród mas obiecał Zanardelli rządowi rosyjskiemu to, czego obiecywać nie miał najmniejszego prawa. Z chwilą, gdy obiecywał przychylne przyjęcie we Włoszech carowi, musiał zamyślać o krwawych represyach ruchu skierowanego przeciw carowi. Że więc Rzym nie był widownią walk ulicznych i krwawych rozruchów, nie jest zasługą gabinetu Zanardellego, ale strachu cara. Opozycya pod dowództwem Sonnina pociągnie ministeryum do odpowiedzialności za to, czego nie zrobiło, **socyaliści pociągną je do odpowiedzialności za to, co zrobić chciało.** Tym razem nieuspokoi Zanardelli burzy. Zaznaczyć należy, że reakcyjne ministeryum, odznaczające się „żelazną dłonią“, zamknęłoby swe rachunki z większym jeszcze deficytem, aniżeli chwiejne, połowiczne ministeryum Zanardellego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 października 1978. Uchwalenie ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom w Niemczech. — 1895. Zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze. — 1901. Kardynał Puzyna odmawia Bałuckiemu pogrzebu kościelnego.

Teatr miejski w Krakowie

Wtorek: „Cud św. Antoniego“ (Le meracle de Saint-Antoine). Sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka. „Pocałunek“, kom. w 1 akcie T. Banvilla.

Środa: „Zaczarowane koło“, baśń dram. w 5 akt. L. Rydla (popul.), (w dziesięcioletną rocznicę otwarcia teatru).

Czwartek: „Ludka“ (Loute), krot. w 4 akt. Vebera.

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Dzieci Waniuszyna“, dram. w 4 akt. D. Najdienowa (nowość).

Niedziela: „Dzieci Waniuszyna“.

Wieczorek Kościuszkowski ku uczczeniu 86 rocznicy śmierci Kościuszki odbył się wczoraj w „Sokole“.

Na program wieczorku złożyły się: przemówienie wstępne prof. Czermaka, tudzież produkcye muzykalno-wokalne.

Za odśpiewanie kilku utworów zbierał prof. Marso burzliwe oklaski, toż samo p. Mielewski, art. teatru miejskiego za oddeklamowanie „Pogrzebu Kościuszki“ i kilku innych utworów.

Zakończył wieczorek żywy obraz, przedstawiający pochód pod Racławice.

Syoniści pod ochroną policyi. Dnia 18 bm. w niedzielę o godz. 7 wieczór zwołali syoniści zgromadzenie w sali hotelu Kleina w Krakowie. Bojąc się stanąć wobec zorganizowanych robotników urządzili syoniści zgromadzenie za zaproszeniami wydawanemi tylko osobom elegancko ubranym. Zaproszenia kontrolowała policya nadzwyczaj licznie skonsygnowana, pod dowództwem trzech komisarzy, którzy rozpędzali robotników żydowskich domagających się wstępu na zgromadzenie. Na sali urzędował komisarz Banach, mimo iż zgromadzenie było poufne. Pod taką ot ochroną odważył się dopiero sprowadzony z Berlina dr. **Klee** wygłosić swój odczyt na temat: „Bilans syonizmu po kongresie bazylejskim“.

Wśród ciągłych przerywań ze strony przewodniczącego przemawiał tow. **Grossman**, piętnując wrogie wobec robotników stanowisko syonistów. Po przemówieniu tow. Grossmana zamknęli syoniści prędko zgromadzenie, rzuciwszy przedtem kilka kłamstw, na które zapisanym do głosu trzem towarzyszom odpowiedzieć nie pozwolili. Podczas zgromadzenia dochodziły ustawicznie odgłosy utarczki, jaką toczyła z robotnikami policya, chroniąca gorliwie uciekających się pod jej opiekuńcze skrzydła syonistów.

Publiczne zgromadzenie stróżów krakowskich odbyło się wczoraj w sali rady miejskiej. Przemawiał tow. **Daszyński**. Sprawozdanie z tego zgromadzenia odkładamy do następnego numeru.

Dom akademicki w Krakowie został otwarty z początkiem bieżącego roku szkolnego. Jest to duża dwupiętrowa kamienica przy ul. Jabłonowskich, mająca pomieszczenie dla 120 akademików. Za 11 K miesięcznie otrzymuje tam akademik pokój umeblowany z usługą i opałem; oświetlenia musi sobie sam dostarczyć. Umeblowanie składa się z łóżka mającego materac sprężynowy, materace włosiane, poduszkę i kołdrę, dalej umywalni, stołu, krzeseł, szafy i półki na książki. Są także pokoje na dwóch mieszkańców. Ogrzewanie jest centralne. W parterze znajduje się sala na zebrania i czytelnię, biblioteka i sala bilardowa. W suterenach mieści się kuchnia akademicka. Tu może akademik w dużej sali jadalnej dostać śniadanie, objad i kolacyę po nader niskich cenach: herbata czysta kosztuje 6 h, biała kawa 16 h, szklanka mleka 5 h, objad złożony z rosołu lub zupy i sztuki mięsa z jarzyną i chlebem 30 h, objad złożony z rosołu lub zupy i pieczeni z jarzyną i chlebem 50 h, legumina 18 h, kolacya mięsna 30 do 50 h. Obecnie mieszka w domu akademickim już około 100 akademików, jada ich zaś w kuchni akademickiej około 300.

Zabezpieczenie Krakowa i Podgórza przed powodziami. Namiestnik hr. Potocki zawiadomił Wydział krajowy, iż ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło opracowanie projektu ochrony Krakowa przed powodziami. Projekt obejmować ma odwrócenie Rudawy od Krakowa, zabezpieczenie Krakowa przed wysokiemi wodami od klasztoru zwierzynieckiego a poniżej mostu kolejowego, zapomocą odpowiednich budowli. Ukończenia projektu należy spodziewać się z końcem listopada br., poczem namiestnik przedłoży go ministerstwu spraw wewnętrznych do zatwierdzenia.

W sprawie ochrony Podgórza przed powodziami, projekt jeneralny kanału spławnego Kraków-Zator, co do którego odbyła się już rewizya trasy, przewiduje obwałowanie portu w Dębnikach, a wskutek tego także zabezpieczenie dalszej części kanału aż poniżej mostu kolejowego państwowego przed zalewami Wisły.

Tyfus głodowy w Galicyi. W tygodniu od 6 do 12 bm, stwierdzono następujące nowe wypadki tyfusu w Galicyi, w powiatach: Brody (Leszniów) 10, Jarosław (Duńkowice 1, Sośnica 5) 6. Kamionka (Jasienica polska 4, Jasienica ruska 4, Stojanów 7, Wolica barylowa 1) 16, Kolbuszowa (Kopcie 3, Krządka 1) 4, Przemyślany (Sołowa) 1, Stanisławów (Pobereże) 1, Stryj (Korczyn) 1, Zaleszczyki (Burakówka) 6, Żydaczów (Uście) 1. **Razem 46 nowych wypadków!**

Echa awantur żołnierskich w Jarosławiu. Z powodu ostatnich ekscesów huzarskich przeniesiony został do Doliny plutonowy Adam z 8 pułku huzarów w Jarosławiu, ponieważ z jego to polecenia wybiegli krytycznej nocy huzarzy w negliżu z odsieczą awanturnikom.

Aresztowanie handlarza dziewczętami. Przed kilku tygodniami powrócił ze Szwajcaryi do Stanisławowa krawiec Józef Kepeszczuk i przyjął zajęcie u krawca wojskowego Schneidra. Kepeszczuk robi wrażenie „zeuropeizowanego“ Galicyanina. Zapoznał się on w Stanisławowie przed trzema laty z dziewczyną i obecnie po powrocie ze Szwajcaryi wybierał się z nią w podróż do Lwowa. Tymczasem matka dziewczyny zrobiła doniesienie do policyi, że Kepeszczuk jest handlarzem dziewcząt i dziewczynę chce sprzedać. Rzeczywiście wyłapano listy nadesłane do niego ze Szwajcaryi, Wiednia i Przemyśla, które podejrzenie to utwierdzają. Kepeszczuk został aresztowany i odstawiony do więzienia śledczego sądu w Stanisławowie.

Buntownicy więzienni przed sądem. Dnia 22 b. m. odbędzie się przed sądem karnym w Stanisławowie, jako trybunałem orzekającym rozprawa karna przeciw 47 więźniom tamt. zakładu karnego o zbrodnię gwałtu publicznego i obrazę religii.

Jak wiadomo, po buncie więźniów w zakładzie karnym we Lwowie przewieziono znaczną część więźniów do Stanisławowa. Podżegani przez jednego więźnia pół-inteligenta wszczęli bunt, połamali sprzęty i narzędzia, używając także jako pocisku krucyfiksu.

Rozprawa miała się odbyć w Zakładzie karnym, dla trudności transportu i innych niedogodności, jednakowoż z powodu przeszkód formalnych, rozprawa odbędzie się w budynku sądowym. Więźniowie przeprowadzeni zostaną parami do sądu. Rozprawa odbędzie się z wykluczeniem jawności. Bronić będzie oskarżonych na ich żądanie 11 obrońców ex offo.

Cleopold w Wiedniu. Czułym małżonkiem był król belgijski Leopold, jest on również i czułym ojcem. Przyjechał on obecnie do Wiednia załatwić różne interesy pieniężne wynikające ze spadku po jego żonie. Oczywiście został przyjęty na dworze cesarskim, gdzie na jego cześć odbył się w sobotę obiad galowy. Na ten obiad był też zaproszony zięć szanownego króla Cleopolda, szanowny ks. Filip Koburski. Córka Cleopolda, nieszczęsna księżna Ludwika Koburska, jest uwięziona w domu waryatów w Saksonii, a wtrącił ją tam czuły małżonek ks. Filip, o którego charakterze szczególne rzeczy opowiedział w swoim czasie w parlamencie poseł Daszyński. Los córki nie wzrusza jednak Cleopolda, przeciwnie węzły sympatyi łączą go z zięciem. Dobrały się dwie bratnie dusze. Więc też czuły ojciec złożył dyczycielowi swej córki wizytę, a potem obaj razem ucztowali przy jednym stole.

Zbydlęcenie. W czwartek 15 b. m. przyaresztowała policya przemyska z polecenia prokuratoryi pałacu kolejowego S., który dopuścił się zgwałcenia swej 12-letniej wychowanicy, będącej z tego powodu w stanie odmiennym. Biedne to dziecko jest jeszcze zupełnie nierozwinięte i wygląda bardzo nikło. S. jest człowiekiem żonatym i ma u siebie dorosłą córkę. Był on gorliwym członkiem klerykalnych stowarzyszeń „Kościuszko“ i „Przyjaźń“ w Przemyślu.

Zamach na profesora seminaryum. Z Paryża donoszą onegdaj wieczorem nieznany dotychczas człowiek oddał dwa strzały rewolwerowe na profesora Petit Seminaire Lebela. — Stan Lebela jest beznadziejny.

Ulubieniec arcybiskupa Kohna i jego kochanka. Głośny ze swoich skandalów ulubieniec ołomunieckiego arcybiskupa Kohna, b. inspektor szkolny ks. Postulka znów przypomniał się pamięci ludzkiej. W węgierskiem Hradyszczu toczyła się przy drzwiach zamkniętych przed sądem obwodowym, jako drugą instancyą, sprawa owego duszpasterza i kierownika młodzieży z jego byłą kochanką wskutek rekursu tejże. Pierwsza instancya bowiem skazała tą kobietę zaocznie na 14 dni aresztu za obrazę czci p. Postulki.

Sąd obwodowy uznał, że udało się jej przeprowadzić dowód prawdy na okoliczność, iż znajdowała się w stosunkach zażyłych z Postulką, zniósł więc wyrok pierwszej instancyi i skazał P. na koszta sądowe.

Równocześnie rozpatrywaną była i druga sprawa wskutek zażalenia — tym razem ks. Postulki, który swego czasu skazany został na grzywnę 200 koron i koszta za obrazę kochanki. Sąd obwodowy wyrok poprzedni zatwierdził.

W ten sposób na kochliwego pieniacza w sutannie zwaliły się znaczne koszta sądowe, dochodzące podobno w ogólnej sumie do 2000 kor.

TELEGRAMY

Sytuacya.

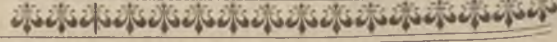
Budapeszt, 19 października. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi. Komitet 9-ciu mający wypracować program wojskowy patyi liberalnej, obradował wczoraj pod przewodnictwem Kolomona Szella w obecności ministra finansów Lukassa.

Rzym 19 października. „Trybuna“ donosi z Paryża, włoski poseł w Petersburgu Marra di Lavriana przybył tutaj i miał z królem rozmowę o kwestyi „odroczenia“ podróży Cara Mikołaja do Rzymu. Potwierdza się, że odłożenie podróży przypisanem jest zbytniemu pośpiechowi rosyjskiej policyi. Depesza „Trybuny“ donosi dalej, że król Wiktor Emanuel wynosił wobec ks. Dołgorukiego swe żywe ubolewanie z powodu niespodziewanej zmiany w decyzyi cara i sposobu jej oznajmienia.

Wiedeń, 19 października. Król belgijski odjechał wczoraj o godzinie 8·25 wieczorem do Paryża.

Kopenhaga, 19 października. Królestwo greccy udali się wczoraj do Petersburga.





Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)